

Dziennik szalu i chciwości

Sztuka teatralna

Małgorzata Sikorska-Miszczuk

Osoby:

Los

Ruta

Bartek

Kacper, Melchior i Baltazar, magowie życia i śmierci

Nina

Tłum Szkieletów

Tłum z Ciemności Warszawskiej

Ruta *(do Losu)* Tak. Nie uśmiechnęłam się. Po prostu podniosłam kamień. Nie o to chodzi, że wtedy w c a l e się nie uśmiechałam. Przeczuwałam, że można iść plażą i uśmiechać się wbrew wszystkiemu, wbrew - jak to się mówi - ciosom od losu. Ale wtedy, na tej plaży, miałam twarz tak nieruchomą, że potrzebowałam opuszkami palców masować sobie policzki, szczypać się i robić miny. Twarz mi zastygła jak u nieboszczyka. *Księżyc świeci, martwiec leci, sukieneczka szach, szach, szach, panienczko czy nie strach? Wiesz, lubię ten fragment z „Lenory”, gdy bohaterka pędzi z wytęsknionym kochankiem, a sukieneczka szach, szach, szach. Sukieneczka ostrzega, tylko Lenora nie chce słuchać.*

Los A kamień?

Ruta *(czyta)* Kamień był całkiem spory, mieścił się jej w dłoni. Kształt miał regularny, jakby ktoś go wyrzeźbił, a to tylko matka-natura wytoczyła serce. Ruta zabrała kamień ze sobą do Warszawy. Leżał na jej nocnej szafce, obok wiecznie zsuwającej się lampki na trzech nóżkach z Ikea. Którejś samotnej nocy położyła go sobie na piersi, żeby się ogrzał. A może żeby ona się ogrzała? Przykryty dłonią kamień leżał i nabierał ciepła. Wtedy Ruta, jak w transie, jakby ktoś nią kierował, a nie ona sobą, wsunęła go w swoje ciało, tam. Ruta nigdy nie wstydziła się tego, co robi. Oczywiście pomyślała: jest we mnie kamień. Mam serce z kamienia. W swoim ciele. Co teraz? Co to znaczy? – myślała dalej. Czy to miałyby znaczyć, że mam k a m i e n n e s e r c e? – zastanawiała się dalej. Przyjęła, że tak: zastygnięte, twarde, kamienne serce. I co z tego wynika? Na pewno żyję – powiedziała sobie – ale w przeciwieństwie do reszty ludzi mogę wyjąć serce i położyć je na szafce nocnej. Mogę też nosić je w kieszeni. Mogę w nie stukać innym kamieniem. Jej myśli pędziły. Całe życie uważała, że ma czułe, delikatne serce. Skoro jednak jest ono z kamienia, co można z nim zrobić? Sięgnęła po telefon i wstukała w wyszukiwarkę google hasło „wiertarka do kamienia”.

Los *(do Ruty)* Ruta, przerwij na chwilę czytanie.

Ruta milknie.

Los Muszę najpierw powiedzieć, gdzie Ruta mieszka.

Przecież to jest Warszawa, stolica k r a i n y g ł o d u. Mało osób wie, że Polska tak n a p r a w d ę nazywa się „kraina głodu”. Gdyby herbowy orzeł trzymał w szponach szarfę z napisem „Polska - kraina głodu” i ten orzeł wisiałby, oprawiony w ramkę, w każdej klasie szkolnej, może ta historia potoczyłaby się inaczej.

Ruta

A co by to zmieniło?

Los

Kraina głodu i życie w niej n i e p o l e g a na tym, że ludzie, którzy od pokoleń nie mieli pieniędzy wreszcie zaczynają jeść ostrygi, które im nie smakują. Kraina głodu polega na tym, że ludzie są dla siebie bezlitośni. Nie współczują sobie i nie pomogą sobie. Bieda ich nie uszlachetniła. To, że *tak bardzo nie mieli i nie mają* sprawia tylko, że są opętani. I jeszcze dodam, że istnieje demon głodu, który jest za to odpowiedzialny. Ludzie, którzy nocami błagają Boga o litość, bo boją się rano wstać i boją się, że nie wyżyją, ci sami ludzie nie mają cienia litości dla innych. A właśnie z *tych innych lecz takich samych* składa się kraina głodu. Reszta społeczeństwa jest w granicach błędu statystycznego. (*do Ruty*) Słyszałaś o tym? Ktoś cię ostrzegął?

Ruta

Słyszałam o wzroście pkb, autostradach, pomocy społecznej. Czemu t y mnie nie ostrzegłeś?

Los

Ja dbam tylko o to, żeby wszystko odbyło się idealnie jak powinno. Dbam o prawdę historii. Nie fantazuj, że mógłbym cię ostrzec. Prawda jest taka, że kraina głodu nie dba o swoich obywateli i nie zajmuje się ostrzeganiem. Jasne?

Ruta

Nie.

Los

Ludzie musieliby spojrzeć w lustro i powiedzieć: nie mamy współczucia dla innych, nie mamy czasu dla innych i zdarza się, że jesteśmy bezlitośni. A w następnym zdaniu: tacy jesteśmy. Musieliby zapytać: jak to się stało, że tacy jesteśmy? Musieliby poczuć współczucie dla siebie. Wtedy jest szansa, że poczuliby współczucie, które zaczęłoby się rozprzestrzeniać. Może pojawiłaby się myśl: czemu żyjemy w tak strasznym kraju? Co możemy zrobić, żeby tak nie było? Ale to nie jest możliwe. Więc skończmy tę rozmowę. Wyjdź, wtedy historia zacznie się toczyć, bo początek tej historii toczy się bez ciebie.

Ruta Boję się.

Los Wyjdź, potem wrócisz.

Ruta wychodzi.

Los Słuchajcie dalej. *(czyta)* Warszawa, ziemia obiecana. Można, przyjeżdżając tu z prowincji, zwycięsko postawić stopy na peronie Dworca Centralnego. Stanąć mocno na nogach i powiedzieć:

Bartek, w pięknym garniturze, wysiada z Pendolino na Dworcu Centralnym w Warszawie.

Bartek Rzucę to miasto na kolana. Najem się. Ogrzeję się.

Los Ma rację pan Bartek. Są takie miejsca w Warszawie, gdzie powietrze zostało zamknięte z czterech stron płytami marmuru i gresu, tworząc sanktuaria. Do środka wsypywane są złote pieniądze. Niewiele osób o tym wie. Złoto promieniuje przez marmur i gres. To promieniowanie sprawia rozkosz, podobnie jak oparcie się zimą o ciepły, kaflowy piec.

Bartek *(idąc peronem w stronę ruchomych schodów)* Słyszę chór wieśniaków, niedożywionych, skrofulicznych, moich przodków rozśpiewanych. Ten chór popycha mnie, żebym najpierw prawą, a potem lewą stopę postawił na płytach Dworca Centralnego. Śpiewają w mojej głowie pieśń *piękny jest ten Dworzec Centralny o każdej porze*. Jaki jest ten chór? To tłum nieboszczyków wiejskich, szkieletów w chustach i koszulkach z pokrzyw, z kosami na obojczykach, z postronkami na haczykach palców, z chudymi psami na łańcuchach. Jadą teraz w górę ruchomymi schodami. Ciągną za sobą szkielety krów. Krowy klekoczą kośćmi, oganiają się ogonami przed szkieletami wiejskich much. Najpiękniejsza krowa ma pomiędzy rogami kępkę rudych włosów i białą łatką. Idzie tłum, idzie szkielet pradziadka z koniem Karym i szkielet prababki z Bułankiem, najeść się chcą. Mówię im, że trawa soczysta, łąki zielone, strumienie czyste - wszystko jest w stolicy, niech idą dalej.

Los I tak właśnie się stało, że ten piękny, wspaniały mężczyzna, pan Bartek, głodny do nieprzytomności, wysiadł na Dworcu Centralnym i chce patrzeć na

Warszawę z najwyższego piętra najwyższego wieżowca, chce zamówić ostrygi z Namibii i popijać je słonym winem z Wieliczki.

Przeszkadza mu w tym karawana trupów wiejskich, która wyje, że jest głodna. I tylko on, Bartek Zdobywca, jest w stanie ich nakarmić. Wtedy Bartek daje im ostrygi i wino z Wieliczki, ale brzydzą się winem rodzinne szkielety, klekoczą, żeby nie kazać pradziadkowi Leonowi pić czegoś takiego.

Tłum Szkieletów

Bartuś, a ty się nie ożenił jeszcze? Jak by ty się ożenił, to my by zjedli te twoją wkusną żonkę. A tak, wszystko przepsułeś. A taki duży urosłeś. Żadna cię nie chce? Nie przyjeżdżasz. Grobów nie odwiedzasz. Nawet na Wszystkich Świętych nie byłeś. Daleko jechać niby? A drogi pobudowali hromadne, A2 i S17, dobrze się jedzie tera. A groby się sypio. W samochodzie nie łaska wsiąść? Z kamieniarzem porozmawiać, z proboszczem. Bartuś, źle nam jest tamój, tak my i przyszli.

Los

Daje im Bartek ostrygi z pumpnikiem, ale ślizga się ostryga pomiędzy starymi zębami, zsuwa w dół po gołym mostku, po miednicy, po puszczelach. Na nic pumpnikiel z siekaną szalotką, prababcia wzdycha.

Kacper

Nigdy nie zapomnę ostryg w Namibii, podobno są najlepsze na świecie i ja się z tym zgadzam. Uważam, że nasz szef Bartek nie powinien się tak podporządkowywać rodzinie. U nas w Polsce rodzina to instytucja patologiczna i toksyczna, ale o tym się nie mówi.

Los

To, czego potrzebuje ten głodny tłum to krew i mięso. To musisz im, Bartku, dać. Prawdziwą ofiarę ktoś musi złożyć. Wąchaj, Bartku, gdzie mięso i krew.

Mieszkanie Ruty o zamkniętych oczach i zamkniętych ustach

Ruta wchodzi do mieszkania z torbą z ptakiem.

Ruta

(do ptaka) No więc ptaku o długim dziobie, jesteśmy w moim mieszkaniu. To jest mój dom, absolutny schron przed rzeczywistością. Jeśli potraktować dom symbolicznie jako osobę, to te okna (widzisz je, ptaku?) są oczyma tego domu, a drzwi to usta. Musisz wiedzieć, że cały mój dom jest bardzo starannie zamknięty dla

wszystkiego, co z zewnątrz. Drzwi są masywne i szczelne, a okna nie tylko zakryte roletami, lecz dodałam zasłony. Dlaczego? Nie może być tak, że mój dom, ta wielooka osoba, jest nieosłonięta. To tak jakby zostawić mnie na żer spojrzeń, naga. Ja w środku – ja – nie mogę być widziana. Wyciągnięta jak ostryga z muszli.

- Okna Nie można też za dużo oglądać świata na zewnątrz.
- Ruta Moje oczy muszą zamykać się.
- Okna Muszą opadać powieki.
- Ruta Rolety i zasłony, jak u gadów, które mają trzy powieki: górną, dolną i migawkową.
- Okna Każde oko zamykamy, na trzy-cztery, zamykamy oczy.
- Ruta Raz było tak, że roleta się urwała. Uświadomiłam sobie, że ze strachu jestem bliska szaleństwa.
- Okna Każdy mógł patrzeć na ciebie przez okno.
- Ruta Nie mogłam przemieszczać się bezpiecznie po swoim mieszkaniu.
- Okna Symptomy?
- Ruta Straciłam poczucie bezpieczeństwa, wierę, że dam sobie radę, że jestem wystarczająco silna, by żyć.
- Okna Gdy urwała się roleta.
- Ruta Nie miałam zasłon.
- Okna Nic nie miałaś, nic nie mogłaś, tak?
- Ruta Nie mogłam myśleć spokojnie o czymkolwiek.
- Okna O czym?
- Ruta Że nie jestem dla nikogo partnerem. Że się rozpadam z powodu rolety.
- Okna Bo nie jesteś dla nikogo partnerem.
- Ruta Mogę to wreszcie przyznać. Nic się nie naprawiło w

moim życiu.

Okna Ale nauczona na błędach masz zasłony.

Ruta Usta mojego domu są zamknięte.

Okna Tak nam się wydaje, że otworzą się popchnięte palcem.

(dzwonek do drzwi)

Eko patrol w postaci pana Darka w czarnym mundurze Straży Miejskiej

Ruta otwiera drzwi.

Darek Pani dzwoniła i jestem.

Ruta *(żartuje niezręcznie)* Pan jest rycerzem z Eko patrolu?

Darek Gdzie ptak?

Ruta To ptak z długim dziobem. Schowałam go do torebki.

Darek *(zagląda do torebki)* Słonka.

Ruta Słonka?

Darek Jest ptakiem, który migruje. Podczas przelotu słonki często opadają z sił. Gdzie ją pani znalazła?

Ruta Na ulicy. W Alejach Jerozolimskich na wysokości Marriotta.

Darek Zabierzemy, odkarmimy i wypuścimy.

Ruta Myślałem, że to egzotyczny ptak, który wyleciał komuś z mieszkania.

Darek Nie, to popularny ptak. Mamy już kilkanaście słonek. Ludzie dzwonią.

Ruta Ludzie dzwonią? *(chce przedłużyć rozmowę)* A jakie pan miał najdziwniejsze wezwanie?

Darek Najdziwniejsze, wie pani, to kiedy dostaliśmy telefon, że na murku kościelnym jest kobra. Jadowita.

Ruta No i co się okazało?

Darek Była, tylko z drewna. Mogę skorzystać z łazienki?

Ruta Proszę.

(Darek idzie do łazienki)

Los Opowiedzmy to jeszcze raz. Mężczyzna z Eko Patrolu wchodzi i patrzy na Rutę. Przyjechał po słońkę. Ruta nie wie, jak się teraz zachować. Ona nie wie, jak się normalne kobiety zachowują w takiej sytuacji, gdy pojawia się mężczyzna. Jest pobudzona i nie myśli jasno. Ruta chce go zatrzymać, zaprosić na kawę. On jej się podoba, bo zajmuje się zwierzętami, ratuje słońki, jeździ do drewnianych jadowitych węży. Myśli, że on na pewno jest dobrym człowiekiem. Gdy delikatnie wyjmował słońkę z jej torebki i przekładał do transportera patrzyła na jego ręce. Na długie palce, muskularne przedramię porośnięte jasnymi włosami. To robi na niej ogromne wrażenie. Ona nie chce, żeby to na niej robiło takie wrażenie. To jednak się dzieje samo. Każdy szczegół ciała tego mężczyzny wydaje jej się niezwykle i poruszający. Jej dom otworzył szeroko oczy i usta ze zdumienia. Mężczyzna się uśmiecha. Ona tęskni, by mężczyzna się do niej uśmiechał. On jest taki delikatny, myśli. On wie, jak postępować z dzikimi zwierzętami.

(Darek wychodzi z łazienki)

Darek Da mi pani jakiś ręcznik?

Ruta *(do siebie)* Teraz kobiety mogą inicjować znajomość. Co mam powiedzieć? To jest ostatni moment.
(podając ręcznik)
Dokąd pan zawiezie słońkę?

Darek Do Ptasięgo Azylu w ZOO.

Ruta Martwię o tego ptaka.

Darek Martwi się pani? To zapraszam do nas.

Ruta Mogę wpaść?

Darek Odwiedzić słońkę.

Budowlaniec Kacper To jest najlepsza ekipa po tej stronie Warszawy, kompletowana od lat, trenowana. Widzi pani jak oni wchodzą pewnie do pani mieszkania? Jakby fale morskie stopniowo, popychane przyływem, posuwały się w głąb lądu.

Ruta Co się stało z drzwiami?

Budowlaniec Kacper Otworzyły się popchnięte palcem, a właściwie wypadły z futryny. Ten budynek - cały ten dom - przejął nowy właściciel.

Ruta Odnalazł się właściciel tego domu?

Budowlaniec Kacper To ciekawe, powinna pani być uprzedzona, że tak. Będziemy tu pruć od fundamentu do dachu, proszę pani. Będziemy sprawdzali każdy centymetr kwadratowy, bo każdy centymetr kwadratowy jest teraz cenny i obmyje go fala pieniędzy nowego właściciela, który zadba o to, aby przywrócić mu dawną świetność. A pani mieszkanie kwaterunkowe jest częścią tego wielkiego projektu, częścią, która wymaga od pani współpracy.

Ruta Z kim?

Budowlaniec Z nowym właścicielem.

Ruta Ja go poznam?

Melchior Nawet gdyby go nigdy pani nie widziała na oczy, to pozna go pani bez żadnych wątpliwości.

Baltazar To człowiek charyzmatyczny.

Melchior Pozna go pani po spojrzeniu.

Baltazar Po oczach.

Kacper Pan Bartek ma piękne oczy.

W ZOO – przy wybiegu wilków

Zanim Ruta odwiedzi słońkę, przyciągnęła ją postać w klatce.

Ruta A kim ty jesteś? *(czyta)* Wilk grzywiasty.

Wilk Wilk grzywiasty.

Ruta A nie wyglądasz groźnie.

Wilk A nie wyglądam.

Ruta Masz takie duże uszy.

Wilk Mam takie duże uszy, żeby słyszeć, jak jęczysz.

Ruta Masz takie piękne oczy.

Wilk Mam takie piękne oczy, żeby widzieć jak jęczysz.

Ruta Masz taki piękny nos.

Wilk Mam taki piękny nos, żeby cię wachać jak jęczysz.

Ruta Masz takie smukłe, porośnięte czarnym włosem łapy.

Wilk Mam takie smukłe, porośnięte czarnym włosem łapy żebyś je czuła na sobie, gdy jęczysz.

Ruta A jak ty zamierzasz wyjść z tej klatki?

Wilk Mam nowe klucze do nowych drzwi.

Ruta A kto tak głośno wyje?

Wilk Tata i mama, babcia i dziadek, prababcia i pradziadek wyją o mięso i krew.

Ruta A ty?

Wilk Chciałbym, żebyś jęczała.

Ruta A ja mam kamienne serce.

Ciemność nad Warszawą

Los Zwykle dekret Bieruta opatrywany jest komentarzem: tyle a tyle kamienic warszawskich było w rękach prywatnych, a tyle miejskich, tyle a tyle zachowało się, tyle było całkowicie zniszczonych, a tyle państwo odbudowało.

Możemy też porzucić wszelkie komentarze i narzucić ciemność na miasto: zobaczyć czyje cienie i duchy je zasiedlają.

Z perspektywy ciemności Warszawa wygląda intrygująco. Jej budynki rozpadają się, rosną rumowiska, mającą domy kalekie, ślepe, z przekrojoną na pół twarzą, odsłoniętymi zębami. Miasto nocą staje się miejscem chaosu, jednoczesnego rozpadu i wzrastania; żłobią się nowe ulice, świecą inne neony. W tym beczasie ktoś biegnie do kina, ktoś maluje hasło *tylko świnie siedzą w kinie*, przechodzi niemiecki patrol, przechodzi tupiąc polskie wojsko, śpiewają dzieci w getcie *tato, tato zabij się*.

Na szczęście ten krajobraz jest nierealny. Poziomy czasu, przemieszane, toną w ciemnościach. Co jednak się stanie, jeśli jakieś s ł o w o lub s ł o w a otworzą portal do terażniejszości?

W ZOO. Biuro – Ptasi Azyl – ciąg dalszy wizyty Ruty w ZOO

- Pani (do Ruty, pytając) Pan Darek?
- Ruta Powiedział, że mogę się dowiedzieć, jak ona się czuje. Ta słonka.
- Pani Kiedy to było?
- Ruta Piętnastego.
- Pani (sprawdza) Odkarmiona i wypuszczona (patrzy na Rutę, jakby to był koniec rozmowy).
- Ruta (nie rusza się) Wydaje mi się, że wasza praca jest bardzo potrzebna. Ciekawa jestem, jacy ludzie tu pracują. Muszą być bardzo oddani zwierzętom. Nawet węże trzeba odławiać, tak czytałam.
- Pani (zimno) W czym mogę pani pomóc?
- Ruta Pan Darek, który u mnie był, wydawał się taki – prawda? – niezwykle zaangażowany i chciałam przy okazji, bo jestem tu z powodu słonki – zapytać: czy pan Darek tu jest?
- Pani (z mieszaniną niechęci i współczucia) Co ten pan Darek

w sobie ma, że pani tu za nim przyjechała? Czy jest pani źle w życiu?

Ruta

Nie wiem, jak mi jest.

Pani

Czuły mężczyzna, który zajmuje się zwierzętami. Tak pani o nim fantazjowała, prawda? (*sprawdza, upewnia się*) Był u pani z interwencją pan Darek Staszczak. Nie pracuje już w Eko Patrołu. Został zwolniony dyscyplinarnie. Lepkie ręce, że tak powiem. Pani sprawdzała, czy nic nie zginęło? Nie korzystał, na przykład, z łazienki?

Ruta

Nie. Nie było takiej sytuacji, żeby korzystał z łazienki. Nie ma co sprawdzać.

Pani

To dobrze. Los nad panią czuwał.

Ruta

Przyszłam tu, żeby zapytać o słonkę.

Pani

Odkarmiliśmy i wypuściliśmy na wolność.

Ruta

A także fantazjowałam na temat pana Darka.

Pani

Na szczęście nic nie zginęło.

Ruta

Chciałabym adoptować wilka.

Pani

Świetnie.

Ruta

Ile kosztuje adopcja wilka grzywiastego?

Pani

Czteryście złotych miesięcznie. Nie wiem, czy panią stać.

Ogłoszenie Zmartwychwstania we śnie

Bartek śpi i śni mu się, że chodzi po Warszawie z dzwonkiem na długim kiju i dzwoni tym dzwonkiem. Dzwoni i dzwoni, woła i woła.

Bartek

Budźcie się, budźcie się, bo nadchodzi z w r o t m i e n i a. Przyszedł czas sprawiedliwości. Wychodźcie z dziur. Wszystko, co zostało zabrane, zostanie oddane. Zgłoście się po swój majątek, domy, kamienice, zgłoście się, bo oddają menory, cukiernice, obrusy, filiżanki, oddają pierwsze piętro, oddają drugie i trzecie, schody i poręcze i każdą cegłę oddają. Wstawajcie spaleńcy,

topielcy, wstawajcie trupy z brodami i bez, wstawajcie bunksiarze, przetrącańcy, zastrzeleńcy, wstawajcie kosteczki, zbierajcie się do kupki, odnajdźcie swoje rączki i główki, a ci, co krążą nad światem w formie dymu wracajcie siłą woli do ciał, to możliwe i niezbędne, ponieważ ogłaszam z w r o t m i e n i a. Nic tak nie uruchamia zmartwychwstania jak zwrot zagrabionego mienia. Myśleliście, że Sąd Ostateczny powoduje zmartwychwstanie? Nieprawda. Zwrot mienia podnosi umarłych z grobów. Nie tylko podnosi, ale sprawia, że umarli mogą mieć dzieci, a te umarłe dzieci mogą mieć nowe umarłe dzieci, a ja jestem wnukiem tych wszystkich nowych umarłych dzieci i jestem żywy, a na imię mam Bartek. Teraz odbiorę zagrabione mienie, a jeśli nie wierzycie, że jestem dzieckiem waszych umarłych, to mi się dobrze przyjrzyjcie. Jestem waszym wnukiem i wszystko mi się należy.

Co może być w starych ścianach?

Ruta i Budowlaniec Kacper stoją przed nowymi drzwiami do mieszkania Ruty.

- Budowlaniec Futryny nie trzymały już tych drzwi, przegniły.
- Ruta *(przygląda się nowym drzwiom)* Trudno się do nich przyzwyczać.
- Budowlaniec *(dając jej klucze)* Tamte wystarczyło palcem popchnąć. Wyleciały w sekundę.
- Ruta *(próbuje kluczy)* Klucze chodzą miękko.
- Budowlaniec Kto wie, ile jeszcze pracy będzie w tej kamienicy. Co tam w środku jest. W tych ścianach. Może nie cegły? Tylko piasek i szmaty?
- Ruta Pan mnie straszy?
- Budowlaniec Nie wiadomo, co tam jest w tych ścianach.
- Ruta Do tej pory nie było nic.
- Budowlaniec Nic? A krew, która kapie do zlewu w zamkniętym pokoju?
- Ruta Co pan mówi?

Budowlaniec

Nic. (*odwraca się*)

Los prokrastynuje jak każdy z nas, ale wreszcie bierze się do roboty

Los długo chodzi z laptopem, przysiada, wstaje, przysiada. Wreszcie pisze.

Spotkanie

Ruta jest w mieszkaniu. Ktoś przekręca klucz i staje w drzwiach. To Bartek.

- Ruta (patrzy na niego) Pan jest nowym właścicielem. Poznaję pana.
- Bartek Właśnie strzepywałem z butów kurz z Dworca Centralnego.
- Ruta Przyjechał pan.
- Bartek I jestem.
- Ruta Dlaczego pan ma klucze od mojego mieszkania?
- Bartek Chciałabym się położyć.
- Bartek Kazał pan robotnikom wybić drzwi i wstawić nowe.
- Bartek Te drzwi wystarczyło popchnąć palcem. Powinna pani być wdzięczna.
- Ruta Jestem wdzięczna. Proszę oddać moje klucze.
- Bartek W tej kamienicy jest przygotowane dla mnie mieszkanie. Przyjechałem i jestem zmęczony.
- Ruta To niech pan tam idzie.
- Bartek To jest to mieszkanie. Numer się zgadza.
- Ruta A ja? Co ja w nim robię?
- Bartek Nie wiem.
- Ruta Mieszkam.
- Bartek Wszystko miało być załatwione.
- Ruta Nie wiem, co miało być załatwione.

Bartek *(nagle staje się ciepły i pogodny)* Przepraszam, że postawiłem panią w niezręcznej sytuacji.

Ruta Co teraz?

Bartek Poszukam hotelu.

Ruta Jak?

Bartek *(uśmiecha się znów)* Usiądę przy stole, wyciągnę telefon, zacznę szukać. Lubię hotel „Westin” na Jana Pawła. Lubię tę ich zewnętrzną windę, w której szybuję jak kosmonauta nad Warszawą. Lubię oglądać miasto z góry. Lubię ten biurowiec naprzeciwko „Westinu” z czarnymi, szklanymi oczami. W każdym oku jest biurko i komputer, jakby to była zabawa w korporację. Windą jeżdżę tylko nocą, wtedy oczy są puste, a pokoje czarne. Chciałbym, żeby tam coś się działo, błyskała diabelska gwiazdeczka. Żeby w każdym pokoju odgrywała się scena. Sekretarka, duszona od tyłu, walczyłaby o życie. Dziewczyna w sukience z Risk Made In Warsaw umierałaby na zawał przy skanowaniu umowy. Wolontariusz rozpinałby wolno koszulę i wycinał nożem gwiazdę Dawida na brzuchu. Chciałbym na to patrzeć. Jeździła pani zewnętrzną windą w hotelu „Westin”?

Ruta Nigdy.

Bartek Może pozwoli pani się zaprosić?

Ruta Nie wiem.

Bartek *(sprawdza w aplikacji)* Niestety. „Westin” jest cały zabukowany. Niezwykła rzecz. Ale tak się zdarza. Proszę się nie martwić. To mój problem. Jeszcze chwila. Obok jest „Radisson” *(pochyla się nad komórką)*

Ruta Pan powiedział, że to mieszkanie należy do pana?

Bartek *(wciąż sprawdza)* Mają tam apartamenty premium. Już zamawiam. *(klika w telefon)* Dziwne. Właśnie ktoś zarezerwował ostatni.

Ruta Zadałam pytanie.

Bartek To jakaś pomyłka. Dali mi klucze, ale to pomyłka.

Absolutna pomyłka.

Ruta Pan jest właścicielem kamienicy. Co to znaczy? Co to zmieni w moim życiu?

Bartek *(żartobliwie)* Nie wiem.

Ruta A czynsz?

Bartek Czynsz?

Ruta Podwyższy mi pan czynsz?

Bartek Innym podwyższę, ale pani nie.

Ruta Dlaczego?

Bartek Bo taki mam kaprys. Mogę skorzystać z łazienki?

Wstaje i idzie do łazienki, nie czekając na odpowiedź.

Wchodzi do łazienki, nie zamyka drzwi, sika, wraca.

Bartek Jak duże jest to mieszkanie?

Ruta *(pokazuje)* Tam jest sypialnia. Kuchnia. I jeszcze ten pokój.

Bartek Mogę zajrzeć?

Ruta Nie.

Bartek Boi się mnie pani?

Ruta Nie, tylko ten pokój jest zawsze zamknięty.

Bartek Dlaczego?

Ruta Tam się coś stało złego. Tak ja uważam. Śniło mi się, że ze ściany kapie krew.

Bartek A mnie się śniło, że idzie za mną po Warszawie tłum szkieletów. Właściwie to wizja była, nie sen. Przepraszam, że panią przestraszyłem. Proszę, to są pani klucze.

Ruta Może pan się napije herbaty?

Bartek Chętnie.

Dzwonek do drzwi. Ruta otwiera. Wchodzi Nina.

Ruta *(do Niny)* Słucham?

Nina No, przyszłam.

Ruta Nie rozumiem?

Nina *(do Bartka)* Bartek.

Ruta *(do Niny)* Kim pani jest?

Nina Jestem dziewczyną pana Bartka.

Ruta *(do Bartka)* Kim?

Bartek Jest moją kurwą. Zawsze prosi, żeby tak na nią mówić.

Nina Bo to prawda.

Bartek Byliśmy umówieni.

Ruta Tu?

Bartek Myślałem, że to moje mieszkanie. Chodź, Nina. *(do Ruty)* Ten tłum trupów i szkieletów nie wychodzi mi z głowy. *(do Niny, przyciąga ją, rozpiną bluzkę, wkłada rękę pod spódnicę)* Nina, chcę cię, weź się za mnie.

Ruta *(w szoku)* Wynoście się!

Nina *(do Ruty)* Przestań krzyczeć, kochana. Przecież nie wyjdziemy teraz, kiedy Bartek jest taki przestraszony? Patrz jak się do mnie tuli.

Ruta Wzywam policję.

Ciemność w mieszkaniu

Czas minął, ale nie wiadomo, ile. Tyle ile się czeka na policję. W łazience zamkniętej na zasuwkę.

Ruta *(do siebie)* Chcę wymiotować. Na desce są krople jego

moczu, w środku toalety jest jego mocz, nie spuścił wody. Zapach. Gdzie jest cif, tu czy w kuchni? Jakby to był sen. To nie jest możliwe, że ktoś wszedł do mojego domu. On ma klucze, naprawdę ma. Nie rozumiem, o czym on mówił? Nie przez przypadek ma te klucze. Chciałabym, żeby to była pomyłka. On jest nienormalny, to się zdarza. On się przecież nie kontroluje. Nagle wstał i poszedł. Po prostu rozpiął spodnie i oddał mocz. Nie zamknął drzwi. Może on w ogóle nie jest tym, za kogo się podaje? To niemożliwe, żeby ktoś taki był właścicielem tej kamienicy. Tak mówi rozsądek. Mówił ojciec: jeśli kiedykolwiek coś się będzie złego działo, dzwoń na policję, na Komendę Główną, wiesz, że oni mnie tam wszyscy znają i szanują, i jak tylko powiesz *przyjeżdżajcie na Nowolipki 13 mieszkania 23* oni się zjawiają natychmiast. I to właśnie zrobiłam, powiedziałam *Nowolipki 13 przez 23, obiecałście mojemu ojcu, że przyjdziecie natychmiast*. Zmyję wszystko z sedesu, każdy ślad po nim, to jakieś zwierzę, nie człowiek. Brudny, splugawiony sedes. Wszystko da się zmyć. W tym jest nadzieja. Przyjedzie policja.

Fantazje o wizycie policji

Bartek pod drzwiami łazienki.

Bartek

Hej, Ruta. Nie martw się. Przyjdzie aspirant Strzelczyk Mirosław, powie dobry wieczór, a z nim koleżanka Jowita Furman. Zmęczeni, bo policji brakuje etatów i oni już nie dają rady. A ty się zaczniesz jękać na ich widok, *tak się cieszę powiesz, nie jestem w stanie mówić*. Wtedy ja powiem *może ja powiem*. Jestem właścicielem kamienicy, odzyskałem ją sądownie, jestem prawowitym spadkobiercą dawnych właścicieli. Najważniejsze, że jestem w tym lokalu zameldowany, proszę, tu jest wszystko jest na papierze. Ta pani jest nieznównoważona. No cóż, chciałbym zgłosić, że ta pani zaatakowała mnie nożem. Przebywa w tym lokalu bezprawnie. Trwa postępowanie o wymeldowanie oraz postępowanie z powództwa cywilnego przeciwko niej. Więc dziękuję bardzo za interwencję oraz proszę o spisanie protokołu.

Nina

Pani Ruto, ja wszystko słyszę. Niech pani przestanie myć ten sedes.

Bartek Ja go obsikałem specjalnie. Jak pies. Albo jak wilk. Obsikam go znowu.

Nina Bartek jest jak zwierzę.

Bartek Policja jest uprzedzona. Ja się dziś zamierzam poczuć się tu jak u siebie w domu. Potrzebuję się uspokoić. Może będę wył do księżycy? Zostań, Ruta, w tej łazience. Nikt ci nie pomoże. Pomyśl raczej, czemu nie masz żadnych przyjaciół ani mężczyzny, który by przyjechał wyrzucać mnie stąd?

Nina Nie zadawaj jej takich pytań. Jej życie to jej sprawa.

Bartek Wiem, że tata ci obiecał, że policjanci natychmiast przyjadą. Ale nie można życia opierać na obietnicach. Nie można żyć złudzeniami, tak jak ty. Przecież ja dużo wiem o tobie. Muszę, po prostu, muszę mieć ten lokal. Ty mi tu przeszkadzasz. Wyprowadź się i tyle. A zmarły tatuś i jego obietnice? Zamiast się mądrzyć powinien był wykupić to mieszkanie. Do niego miej pretensje, nie do mnie.

Nina Bartek, robi się późno.

Bartek Ruta, idę z Niną do tego zakazanego pokoju.

Ruta *(z łazienki)* Nie wolno tam wchodzić.

Bartek *(śmieje się)* Wyjdź z łazienki. Zasłoń drzwi do straszego pokoju własną piersią.

Ruta *(z łazienki)* Nie.

Bartek Twoje życie jest takie złe.

Ruta *(z łazienki)* Nie.

Bartek I będzie jeszcze gorsze.

W strasznym pokoju

Bartek *(do Niny)* Chodź. Rozbieraj mnie.

Zaczynają odbywać z nią brutalny stosunek.

Tłum z Ciemności	<p><i>(rytmicznie)</i> Księżyc świeci, martwiec leci Sukienczka szach, szach, szach Panienczko, czy nie strach? Szach, szach, szach Szach, szach, szach Bartek, Bartek Kochaj się za nas Kochaj się za nas Synowie są po to, by naprawiać grzechy ojców Spalili nas, syneczku Latamy, latamy Z Ciemności wynurzamy Wypuściłeś nas Kochaj się za nas Patrzymy na ciebie Kochaj się za nas Rób to dla nas Jesteś naszym dzieckiem</p>
Tłum wiejskich szkieletów	<p>Bartuś, a czego ty nie wracasz do wsi? Naszym jesteś dzieckiem, nie tych miejskich kapitalistów. Zostaw, Bartuś, te dziwkie. Tyle harnych dziewczyn na wsi czeka.</p>
Tłum z Ciemności	<p>On nie jest wasz. On jest nasz.</p>
Tłum wiejskich szkieletów	<p>Nasz, z naszych kościołów. Z naszych.</p>
Tłum z Ciemności	<p>On jest stąd, z Ciemności, z tego miasta przeciętego na pół. On jest z powietrza wzięty, naszym dzieckiem jest. Chciwych życia duchów tego miasta jest dzieckiem. Bo nasze życie zostało zabrane, nie wasze. Wyście żyli, w gnojówkach swoich, w biedzie, ale żyli. Nam życie zabrali i miasto zabrali. On nam obiecał, że wszystko odbierze, dla nas i w naszym imieniu. Tu, w tym pokoju, chciwość i szal rządzi, chciwość i szal przedwieczny. Spełnia się obietnica. Wracajcie do swoich grobów, krowopasy. To nie jest wasza rzeczywistość. To jest nasz świat.</p>
Tymczasem w łazience, w ciemnościach	
Ruta	<p><i>(do siebie)</i> Owinę sobie głowę ręcznikiem. Schowam się w wannie. Rano nie będzie śladu. Wszystko zniknie.</p>
Tłum z Ciemności	<p><i>(do Ruty)</i> Wszystko zniknie. Słyszysz jak on się kocha</p>

dla nas?

Ruta

Słyszę.

Tłum z Ciemności

Ty też się kochaj. Pokój został otwarty. Kochaj się.

Ruta

Nie otwieram oczu. Boję się na was spojrzeć.

Tłum z Ciemności

Nie otwieraj oczu. Jeszcze nie jest czas dla ciebie. Śpij. Wszystko będzie wspaniale. Wszystko się toczy dla ciebie, Ruto. Toczy się jabłuszko zdarzeń dla ciebie, dla twojego kamiennego serca

Ranek w pracy, czekają na Rutę książki i koleżanka

Bibliotekarka

Co taka blada?

Ruta

Źle spałam. *(do koleżanki bibliotekarki)* Chciałabym wyjść jak najwcześniej.

Bibliotekarka

A co się stało?

Ruta

Muszę wymienić zamki w drzwiach. Miałam włamanie w nocy.

Bibliotekarka

Zgłosiłaś na policję?

Ruta

Moją kamienicę przyjął właściciel.

Bibliotekarka

A ty jakie masz mieszkanie, Ruta? Bo jak własnościowe, to się nie martw.

Ruta

Komunalne.

Bibliotekarka

Nie mogłaś wykupić?

Ruta

Myślałam, że u nas w Warszawie wprowadzą taki system jak w Berlinie. Wynajem. Że upowszechnią taki system wśród mieszkańców.

Bibliotekarka

Upowszechnią wynajem jak w Berlinie?

Ruta

Nie interesowałam się tym tak na co dzień.

Bibliotekarka

I masz teraz nowego właściciela? Poznałaś go?

Ruta Tak. Dlatego chciałam wyjść.

Bibliotekarka No ale wiesz, co będzie? Ja ci cały zestaw książek mogę z półek zdjąć na ten temat.

Ruta Pomożesz mi? Boże, myślałam, że mnie nie lubisz.

Bibliotekarka Bo wiadomo, co będzie. On ci najpierw podwyższy czynsz. Ty nie będziesz w stanie go płacić. To będzie absurdalnie wysoki czynsz. Zrobi się zadłużenie.

Ruta Skąd wiesz?

Bibliotekarka Potem on pozwie cię do sądu. Sąd orzeknie eksmisję. Wylecisz na bruk.

Ruta Dlaczego tak mówisz? Takim tonem?

Bibliotekarka Bo jakoś tak mnie denerwujesz, Ruta. Zawsze jesteś taka wyniosła, wszystkowiedząca. A teraz w ogóle jak dziecko - „nie interesowałam się”, „nie wykupiłam”. Skąd ty się w ogóle wzięłaś w tej bibliotece?

Ruta Pracuję. Dłużej od ciebie.

Bibliotekarka Właśnie. Ty jesteś z dawnych czasów. Starego naboru. Teraz się wszystko zmieniło. Nie wiem, czy ty tu jesteś niezbędna.

Ruta Co ty mówisz? Przecież dużo pracy jest. Pracujemy.

Bibliotekarka Ja tu jestem kierowniczką od dzisiaj.

Ruta Jak to jesteś kierowniczką od dzisiaj?

Bibliotekarka No, tak się złożyło, że jestem. To ty nie wiesz, że ktoś może zostać kierowniczką od dzisiaj? Znasz taką piosenkę? (*nuci*) „Wczoraj łach, mundur dziś. Ściśnij pas. Pora iść. Ruszaj! Pierwszy korpus nasz. Spoza gór i rzek na zachód marsz”. To poeta Adam Ważyk napisał.

Ruta To jest stara piosenka, niepopularna.

Bibliotekarka A ja ją lubię, wyobraź sobie. Popularna, czy nie, ładną melodię ma i tekst... Zawsze myślałam o tym, jak miło będzie gdy przestaniesz tu pracować... Właściwie to możesz już wyjść. Spieszyłaś się.

Ruta Ale jak to?

Bibliotekarka Redukcja etatu. Wyjdź.

Ruta Jak to „wyjdź”?

Bibliotekarka Wyjdź. Pochodź sobie po mieście. Kawy się napij. Poczytaj sobie.

Ruta znów w domu, modli się zamykając drzwi wejściowe na nowy klucz

Ruta Boże, ja cię przepraszam. Nie doceniałam niczego, co miałam. Przepraszam cię za to, że żyłam nieświadoma rzeczywistości, nieprzytomna. Myślałam tylko o tym, że nikt ze mną nie jest, jestem sama i to było wszystko, co wydawało mi się złe w moim życiu. A moje życie było wspaniałe. Musze teraz przetrwać. Kilka dni spokoju, a potem poczynię kroki. Ale teraz pozwól mi uratować się, zlituj się nade mną. Zmieniłam w drzwiach zamki, bolce tkwią mocno w futrynach, nie można ich wyważyć. Więc kilka dni, proszę o kilka dni. Żebym się dowiedziała jak iść do sądu i może są jakieś organizacje, które bronią lokatorów, jakaś inna policja, nie taka bezlitosna. Sąd to rozważy. Proszę, Boże, przecież nie mogę nie mieć domu? Nie mogę myśleć, że ten mężczyzna wejdzie tu z kim chce, z dziwką, która go kocha, jak chce, kiedy chce? Boże spraw, żeby on już nie mógł dostać się do mego domu, żebym się pozbierała. Będę już inna, będę wdzięczna, dobrze?

Dziura w ścianie w kształcie serca

Ruta jest w wannie, w łazience. W łazience jest dziura w ścianie, przez którą wchodzi Bartek, a za nim Kacper, Melchior i Baltazar.

Bartek *(do Ruty)* Jestem wściekły. Kazałem rozwalić tę ścianę. Musiałem wejść przez łazienkę.

Ruta *(do siebie)* Nie ma Boga.

Bartek *(oskarżycielsko)* Jestem właścicielem tego domu. Pobrudziłem sobie tynkiem koszulę.

Budowlaniec Kacper *(do Ruty)* Mówiłem, że te ściany są z piasku i szmat.

Bartek *(otrzepując się)* I tynku. *(prześmiewczo przedstawia Rutę)* To jest moja współlokatorka. Ma na imię Ruta. Pora się sympatycznie poznać, tak naprawdę. *(do ekipy)* Chłopcy, nie depreczcie tu wszystkiego brudnymi nogami. To jest moja łazienka, czyście poszaleli? Ściana, owszem, z piasku i szmat, jedno puknięcie i jestem w gościach. Szkoda tych pieniędzy było na nowy zamek. Dosyc. Pora coś zjeść. Będziemy mecz oglądać. Przyszliśmy, bo nie ma gdzie meczu oglądać. Polska gra.

Kacper Szczęśny na bramce stoi.

Melchior Lewandowski będzie grał. Kapitanem jest. Ty, Baltazar, powiedz coś pani o Lewandowskim.

Baltazar Piękny jest Lewandowski cały. Jego ciało jest kawałkiem czekolady.

Melchior Co?

Baltazar Tak. Jego ciało jest ciałem sportsmena wytoczonym z czekolady. Żłobienia mięśni na brzuchu, takie kreseczki, są jak żłobienia na czekoladzie. Lewandowski jest cały do schrupania. On jest naszą wizytówką w świecie. Wszyscy znają Lewego. Nie ma takiej osoby na kuli ziemskiej, która nie znalazaby Lewego.

Melchior Dobrze powiedziane. Będzie on na boisku, a my wszyscy będziemy szczęśliwi patrzeć na Lewandowskiego. Ale też mam pewność, że Szczęśny obroni karnego. To jest nasza drużyna. Będziemy pić piwo i whisky.

Bartek *(do Ruty)* Chcę, żebyś usiadła z nami. Może się nie znasz na piłce nożnej, ale atmosfera wspólnoty, za którą tęsknisz, będzie odczuwalna. Niewidzialna, ale odczuwalna.

Kacper *(do Ruty)* Pani jest samotna, ale już nie będzie.

Bartek Trafił ci się krąg ludzki - serdeczny, naturalny. Wszyscy oglądają mecz i cieszą się jak jedno ciało. Zastygamy, krzyczymy, klepiemy się. To się robi samo.

Kacper Pani nigdy nie była częścią tego połączenia.

Bartek A można oglądać mecze w mieście. Na wielkim ekranie.

Miasto to organizuje. (z *pretensją*) Co ty w ogóle wiesz o życiu? Jakie ono potrafi być piękne i beztroskie? I mogłaś po to życie sięgnąć, nie martwić się o nic. Z kieliszkiem wina siedzieć na Ursynowie, na Powiślu, na Kabatach, mecz oglądać z ludźmi, krzyczeć, podskakiwać.

Ruta (do siebie) Zamknęłam się w mieszkaniu, fantazjowałam. Tak było bezpiecznie. Z wysokiej wieży patrzeć. Pozamykane okna, powieki, zasłony. Chronić serce.

Bartek Oglądać sport.

Ruta (do siebie) Raz był rycerz z Ekopatrolu.

Bartek Teraz jesteśmy my. Można posmakować wspólnoty męskiej. Nie musisz się mocno w rolę kobiecą angażować, sami pokroimy chleb i ser.

Kroją chleb i ser, nalewają piwo, oglądają, popijają, podjadają.

Ekipa razem Patrz. No co on robi? Jak mógł nie trafić. Ale nas cisną. Lewy! Szczęsny! Lewy!

Ruta Wyjdźcie stąd.

Bartek Przestań jęczeć.

Ruta Wyjdźcie.

Bartek Wyjdźcie chłopcy, ja muszę z nią porozmawiać. Jest przerwa, zaraz wróćcie.

Ekipa wychodzi.

Bartek Dlaczego nam przeszkadzasz oglądać? Przecież masz już sprawę o niepłacenie czynszu.

Ruta To niemożliwe.

Bartek Podwyższyłem czynsz, już dawno podwyższyłem. Nazbierały ci się takie zaległości, że nigdy ich nie spłacisz. Jest sprawa o eksmisję. Przestań jęczeć, bo się zaraz skończy przerwa i grzecznie oglądaj.

Ruta Idź stąd.

Bartek Będziesz grzecznie oglądać? Będziesz cichutko siedziała?

Ruta Wyjdź stąd.

Bartek Co za kobieta. Położę ci rękę na ustach, żebyś przestała jęczeć.

Ruta Zostaw mnie. Będę jęczeć.

Bartek Będziesz jęczeć? Dobrze.

Ruta Co ty robisz? Zostaw mnie.

Bartek *(zdzierając z niej ubranie)* Przecież cię uprzedzałem, że będziesz jęczeć.

Ruta *(broni się)* Zostaw, przestań.

Bartek Będziesz czuć moje ręce na sobie i będziesz jęczeć. Mówiłem tak.

Ruta Nie będę.

Bartek Będziesz.

Ruta Nie będę.

Bartek Będziesz.

Ruta Nie. Nie. Nie.

Wchodzi w nią. Szybko kończy.

Bartek *(leży obok niej)* Wiesz, co? Naprawdę mi z tobą jest dobrze. My jakoś jesteśmy dla siebie, nie sądzisz?

Ruta milczy.

Bartek Nie wyprowadzaj się. Mieszkajmy razem. Nie sądzisz?

Bartek wstaje, zapina się.

Bartek *(krzyczy)* Chłopaki, wracajcie! Wiecie co, to jest moja narzeczona! Ja się z nią pocałowałem właśnie! Ja ją proszę o rękę!

Ekipa wraca.

- Bartek (do Ruty) Czy zechcesz zostać moją żoną?
- Ruta Zostaw mnie.
- Bartek Słuchajcie, ona jest w szoku, dawno się nie całowała z nikim.
- Kacper Zdrowie młodej pary.
- Ekipa Zdrowie! (*śpiewają*) Sto lat, sto lat, niech żyją, żyją nam.

Ranek młodej pary

- Bartek (do Ruty stojącej nad nim z nożem) Co ty mi chciałaś zrobić? Krzywdę? (*wyjmuje jej z ręki nóż*) Ty się zrobiłaś jakaś... Nabrałaś rumieńców, już nie jesteś taka blada. (*patrzy na nóż*) Wiesz, że wilki są gatunkiem chronionym, prawda?
- Ruta (*złowrogo*) Nie będziesz spokojnie spał. Teraz ci się udało. Zaśniesz znów. Zabiję.
- Bartek (*marzycielsko*) A może ja cię zabiję? Nie, ja cię nie zabiję.
- Ruta Będziesz chciał jeść, otruję. Całe jedzenie tutaj będzie zatrute.
- Bartek Nie mów, tylko zatruj. Mówiłem ci, że mam taki duży nos, żeby cię wachać jak jęczysz, ale też żeby wyczuć truciznę. Okej, bawmy się, że to jest las, ty jesteś myśliwym, a właściwie myśliwą, a ja wilkiem. Teraz się zamknę w pokoju, a ty wymyśl na mnie zasadzkę. Zobaczymy, czy ci się uda. (*wstaje i idzie*) To ja się zamykam i liczę do dziesięciu.

Bartek zamyka drzwi.

- Bartek (*zza drzwi*) Pałka-zapałka, dwa kije. Kto się nie schowa, ten kryje. Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć, wychodzę.

Ruta, schowana za drzwiami, uderza go kijem bejzbolowym. On się przewraca, zasłania, potem podcina Rutę, przewraca ją.

Bartek *(leżąc na niej)* Boże, jak ja cię pragnę.

Ruta Zostaw mnie.

Bartek Ty jesteś kobietą dla mnie. Ja o kimś takim marzyłem. Skąd się ty się tu wzięłaś? Tyle lat cię nie znałem.

Ruta Zabiję cię.

Bartek *(żarliwie)* Tak, mów mi to dalej. Jutro masz sprawę w sądzie o eksmisję, wiesz o tym? Kocham cię.

Ruta Mam sprawę o eksmisję?

Kochają się.

Bartek Tak. Tak. Kochasz mnie? Kochasz?

Ruta Tak.

Bartek Kochasz mnie, mimo że zrobiłem ci sprawę o eksmisję?

Ruta Zabiję cię.

Bartek Zobaczymy, kto kogo zabije.

Budynek Sądu w al. Solidarności.

Korytarz. Na korytarzu siedzi Ruta. Korytarzem idą policjanci, prowadzą Darka z Eko Patrolu.

Ruta *(poznając go)* To pan, panie Darku?

Policjant Proszę nie rozmawiać z więźniem.

Darek *(do Ruty)* Ja naprawdę chciałem się z panią spotkać.

Protokolant *(do Ruty)* Proszę wejść na salę. Zaczynamy rozprawę.

Budynek Sądu – sala rozpraw.

Sędzina *(do Ruty)* Darujmy sobie zbędne formalności, bo nie

mam czasu. Pani zaległości czynszowe wynoszą taką kwotę, że wstyd mi o niej mówić głośno. Czy pani mnie rozumie?

Ruta Tak.

Sędzina Na podstawie tej wstydlivej kwoty niezapłaconego czynszu, wyznaczonego przez pana Bartosza Grzywiastego orzekam eksmisję bez obowiązku wyznaczenia lokalu zastępczego. Czy pani mnie rozumie?

Ruta Tak.

Sędzina Nie ma pani dzieci. Jest lato. Nie zapłaciła pani tej astronomicznej, gwiazdzistej sumy. Na bruk.

Ruta A czy pani, wysoki sędzie, jest z Warszawy?

Sędzina Mieszkam w Warszawie, ale Warszawy nie lubię. Mam dom w Radomiu. Z działką. Na tej działce lubię siedzieć przy nadmuchiwanym basenie.

Ruta A Bóg?

Sędzina Nie ma co mnie straszyć Bogiem. Na bruk.

Mieszkanie

Ruta i Bartek, słysząc kojący jazz z głośniczka, Bartek robi herbatę.

Bartek *(do Ruty)*. Kochanie. Co tak siedzisz? Smutno ci? Wariuję jak czuję twój zapach.

Ruta Wyeksmitowałeś mnie dzisiaj.

Bartek No tak, wyeksmitowałem, ci dzisiaj, już jesteś wyeksmitowana. Ale się nie wyprowadzisz, prawda? Nie zostawisz mnie?

Ruta Po co mnie wyeksmitowałeś?

Bartek Nie wiem. Bo tak trzeba. Proszę cię, nie wyprowadzaj się.

Ruta Nie wyprowadzę się. Nigdy się stąd nie wyprowadzę.

Bartek Położmy się. Przytulmy się.

Kładą się.

Bartek *(szepcze przytulony)* Wiesz, co, jak się z tobą Kocham, to czuję, że ty masz w sobie coś takiego niesamowitego w środku.

Ruta To jest moje serce.

Bartek Właśnie. Ono jest niesamowite.

Ruta Ono jest twarde, ale czuję, Bartek, że ono zaczyna pękać. Ty to sprawiłeś. Ja jestem teraz większa od samej siebie, wielka jak cały świat. Rozprzestrzeniam się, gdy to serce przestaje być kamieniem.

Bartek Pamiętasz, jak myśmy się wwiercali w ścianę, wchodziliśmy przez łazienkę do mieszkania, to ja kazałem chłopakom wyciąć wiertarką tę ścianę w kształcie serca? Ja naprawdę jestem takim mężczyzną, który robi takie rzeczy. Poczułem, że jeśli my po prostu walniemy młotem w ścianę, to źle. Musimy wyciąć serce.

Ruta I tak było. Wycięliście.

Bartek Nie wyprowadzisz się, prawda?

Ruta Nie.

Bartek Dlaczego? Przecież masz wyrok eksmisyjny?

Ruta W tym mieszkaniu zmarł mój ojciec.

Bartek To dobrze. Przytul się.

Noc. Łóżko.

Bartek stoi w ciemnościach nad Rutą. Ruta śpi.

Bartek Ruta śpisz?

Ruta Tak.

Bartek Obudź się.

Ruta Czemu?

Bartek Obudź się. Otwórz oczy.

Ruta Czemu, kochany?

Bartek Twój ojciec tu umarł, tak? Zobacz. Pomyślałem, że musisz porozmawiać z ojcem, on ci wytłumaczy jakoś, że nie musisz mieszkać całe życie w jednym miejscu. No i przyprowadziłem ci ojca.

Zapala światło. W środku jest otwarta trumna z ciałem ojca. Ruta zaczyna nieprzytomnie krzyczeć.

Bartek Ale nie krzycz. Porozmawiaj z ojcem. Daj spokój. Wiesz, ile myśmy się musieli z chłopakami narobić? Mówiłaś, że z ojcem chcesz zostać i on tu jest. O co ci chodzi? Ruta?

Noc. Łazienka.

Bartek *(do Ruty, przez drzwi)* To co, kochanie? Pogadałaś z ojcem?

Cisza.

Bartek Wiesz, że cię kocham. Nie złość się.

Ruta Nie złość się.

Bartek Otwórz.

Kopie w drzwi. Ruta otwiera. Wychodzi z łazienki.

Ruta Pamiętasz jak mówiłaś, że chciałbyś żebyśmy jechała z tobą windą w hotelu „Westin”. Że czujesz się jak kosmonauta, lubisz patrzeć z góry na to miasto, tak?

Bartek Tak.

Ruta Ale mnie nie zabrałaś. Tak to wygląda. Tyle obietnic. Mówiłaś, że tyle atrakcji mnie omija. Pomyślałam, że pora odwiedzić hotel „Westin” i pójde

tam sama. Wejdę do windy. Zobaczą ten wieżowiec
naprzeciwko. Popatrę w jego czarne, puste oczy.
Popatrę jak ktoś dusi sekretarkę, wolontariuszka
skanuje umowę i umiera, ktoś sobie
wycina na brzuchu gwiazdę. Więc idę tam teraz, bo
chyba tam teraz pasuję, nie? Zostawiam ci moje serce.

Daje mu szary kamień w kształcie serca.

Bartek Ładne.

Ruta Tak.

Pauza.

Bartek Kochanie, nie wygłupiaj się. Zejdź z tego parapetu.

Ruta Dziękuję ci za wszystko. Bez ciebie bym nie żyła.

Ruta skacze. Leci.

Tłum z Ciemności
(rytmicznie) Księżyc świeci, martwiec leci
Sukieneczka szach, szach, szach
Panienczko, czy nie strach?
Szach, szach, szach
Szach, szach, szach

Bartek, Bartek
Kochaj się za nas
Kochaj się za nas
Synowie są po to, by naprawiać grzechy ojców

Głuche uderzenie ciała o warszawski bruk.

KONIEC